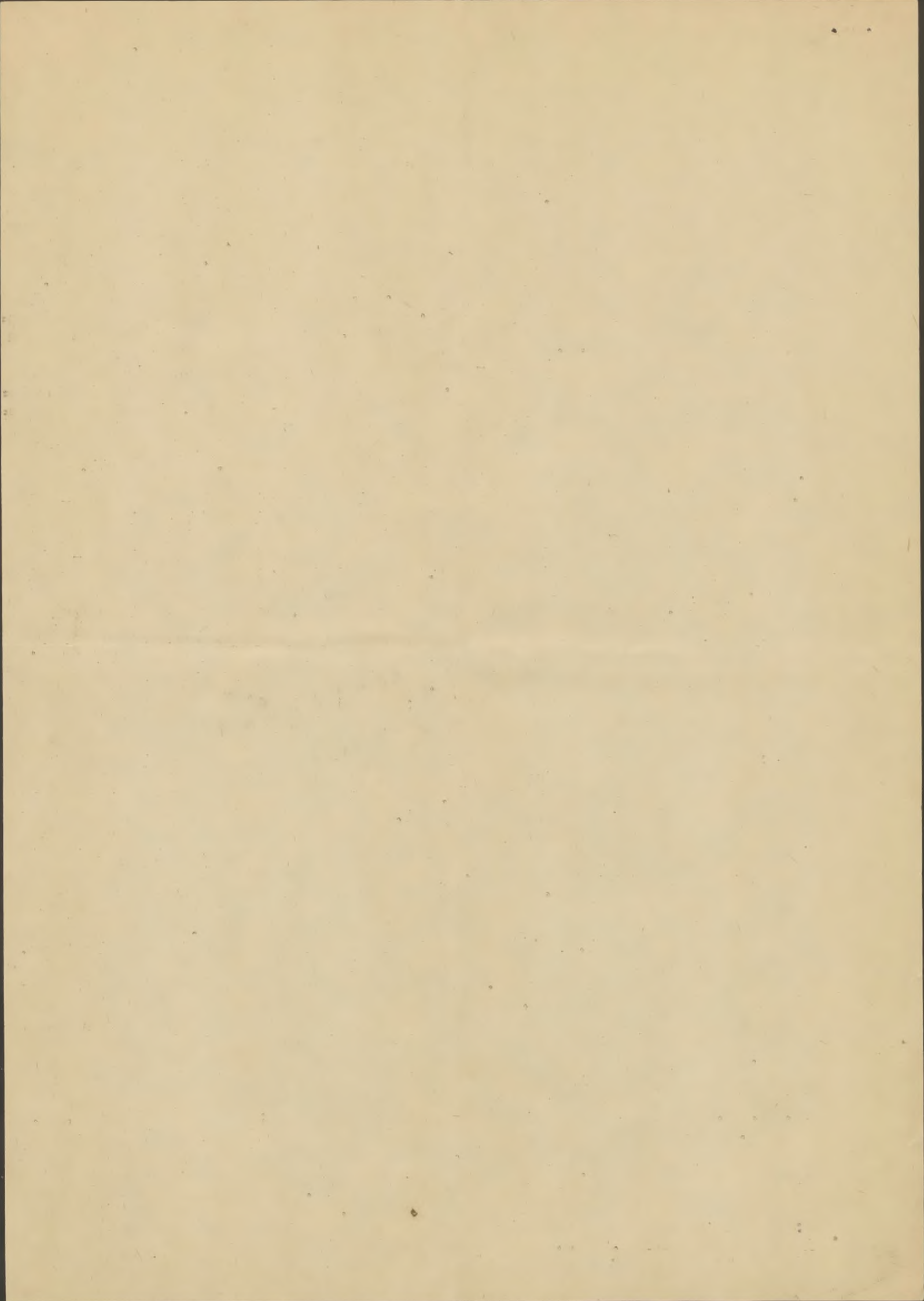


Bielsko-Biała, dnia 2 maja 1973 r.

SZANOWNY PANIE STANISŁAWIE !

Pragnę grzecznie i uprzejmie przeprosić za popełnioną gafę spowodowaną przeoczeniem wysłania tradycyjnych życzeń świątecznych i jednocześnie serdecznie podziękować za otrzymane życzenia Wielkanocne na karteczce - symbolizującej Wilno. Mimo przerwy w korespondencji między nami, wciąż pamiętam i staram się zdobyć jak najwięcej dokładnych i wiernych wiadomości odnośnie działalności konspiracyjnej w Wilnie. Udało mi się odnaleźć jednego ze starych kolegów wspólnej służby wojsk. w Wilnie i z działalności konspiracyjnej, mianowicie - Gotfryda Narkiewicza / zam. 34-500 Zakopane, ul. Chałubińskiego 4 m. 9/. Nie wiedziałem, że przez wiele lat mieszkał tak stosunkowo blisko. Przed świętami skorzystałem z wycieczki do Zakopanego i odwiedziłem w/w kolegę. W rozmowie z nim dowiedziałem się ciekawych rzeczy. G. Narkiewicz stwierdził, że w związku ze zdradą /denuncjator Roman Zieliński - Roman nie Józef jak poprzednio podałem/ naszej komórki w styczniu 1944 r. on również został aresztowany i więziony w gestapo w gmachu sądów przy ul. Mickiewicza-Ofiarna. Oczywiście przeszedł wy rafinowane katownie, był konfrontowany z Antonim Hawrylewiczem /sylwetkę tę podałem wcześniej/ który wskutek zakłamania się w śledztwie przyznał się i wskazał także na Narkiewicza jako czł. konspiracji. - G. Narkiewicz urodzony wilnianin /mieszkał w Wilnie we własnym domu przy ul. Stefańskiej na przeciw rynku/ pochodził z rodziny chyba polsko - niemieckiej z tym, że ojciec był Polakiem o "zabarwieniu" litewskim, stąd też jego dwaj bracia - starszy od niego Witold i młodszy Marian, mieszkali stale w Litwie i służyli zawodowo w wojsku, najstarszy natomiast - Mieczysław mieszkał w Wilnie przy ul. Tatarskiej gdzie miał zakład rękawiczniczy. W czasie okupacji wszyscy bracia wraz z matką staruszką znaleźli się w Wilnie. Gotfryd działał w konspiracji AK. Znając język litewski uzyskał koncesję na prowadzenie sklepu spożywczego i z tej to okoliczności wynikają jego dobre znajomości i stosunki z kupcami żydowskimi. Te napewno dobre stosunki z Żydami okazały się później w czasie przebywania w lochach gestapo zbawienne. Z relacji Narkiewicza wynika, że Żydzi dopomogli mu do ucieczki, mianowicie: znajomy i dość przedsiębiorczy Żyd skontaktował się z uwięzionym Narkiewiczem i zaproponował ucieczkę, która w warunkach przedstawionych przez Narkiewicza wyglądała następująco: Żydzi codziennie rano byli pod eskortą przyprowadzani z więzienia na Łukiszkach do katowni X gestapo celem uprzątnięcia cel /wynoszenie trupów, zmywanie śladów krwi itp/. Nie byli oni ściśle pilnowani i mogli nawet porozumiewać się z uwięzionymi. Tak właśnie doszło do porozumienia z Narkiewiczem, z tym, że najpierw zjawił się u niego Żyd prowokator - pracujący dla gestapo, o czym Narkiewicz został uprzedzony i odpowiednio na próbę prowokacji zareagował. Po tym incydencie zjawił się Żyd przyjaciel i przyniósł czapkę. Gdy Żydzi wychodzili pod wieczór - po skończonym sprzątnięciu, Narkiewicz jako, że zarosnięty i nieco podobny do Żyda wmieszał się między nich i udało mu się wyjść na ulicę. Eskorta nie zwróciła na to uwagi. Gdy znajdowali się na zaułku Montwiłkowski Nark. pozostawał wycofując się na tył kolumny i tak udało mu się niezauważeniemu odskończyć w jakąś bramę. Udało mu się też przedostać do domu, oczywiście musiał się ukrawać. Po wyzwoleniu Wilna przez armię radziecką przy współudziale naszych oddziałów AK Narkiewicz /nie brał prawdopodobnie żadnego udziału w dalszej konspiracji i walce o Wilno/ zgłosił się do WP.

Wreszcie zdobyłem także nieco wiadomości od Jana Kubowa, który z różnych względów obiektywnych dopiero odpowiedział na moje dwa listy - 14.04.br. Odnośnie aresztowania - pisze Jan Kubow: w nocy z 3 na 4.II. 1944 r. domek w którym mieszkał z rodziną w Kolonii Wileńskiej został otoczony przez "trupie główki". Został on wtedy ujęty, skuty kajdankami i przywieziony na ul. Ofiarną, gdzie poprzednio znajdował się areszt "Ministerstwa Gosudarstwiennoj Bezopastnosti". Stamtąd po śledztwie został odstawiony do więzienia na Łukiszkach. Tam w "cygance" spotkał się z: Wojciechem Detyną, Antonim Hawrylewiczem, Julianem Puhaczewskim, i Janem Jeżewskim. Od W. Detyny dowiedział się, że wsypy dekonął Roman Zieliński /nie Józef jak mylnie podałem/, który pracował dla gestapo,



jako zakenspirowany szpicel w naszej organizacji. Jan Kubow również stwierdza, że A. Hawrylewicz ~~wskutek~~ zakamatał się w śledztwie, ale gdy przyszło do konfrontacji z nim to Hawrylewicz oświadczył: "...To jest wszystko kłamstwo, co chcieliście toście pisali, ale dla Kubowa żadnych materiałów nie dawałem". Hawrylewicz był strasznie zbity, zmaltretowany, że trudno było go poznać. Po wyprowadzeniu zbiętego Hawrylewicza zabrali się do niego /Kubowa/. Powiesili go na haku za skute kajdanami ręce i niemikosiernie bili gdzie popadło. Stwierdza, że 5 czy 6 razy z powodu zemdlenia i utraty przytomności był oblatywany wodą. Z więzienia łukiskiego został wywieziony wraz z: A. Hawrylewiczem, J. Jeżewskim do Parwieniszek. 14.03.1944 r. został wywieziony przez: Kowno, Wierzbołowo, Wystruć /Czernichowski/, Toruń, Poznań, Firstenwalde, Frankfurt n/Manem do Charburga, gdzie osadzone jego i towarzyszy w "sztraf ~~xxxxx~~ lagrze" "H". Tu pracowali przy robotach fortyfikacyjnych oraz przy budowie - dodstaw V-1. Obóz ten mieścił się w m. Tamerwille - 9 km. od miejsca pracy. Po jakimś czasie Kubow został wywieziony z tego obozu i w drodze udało mu się zbiedz, po różnych terepatach znalazł się w partyzantce francuskiej "FFJ". Po wyzwoleniu Francji wstąpił do WP. W połowie stycznia 1947 r. J. Kubow wrócił do Polski. Mieszka - 11-200 Barteszyce, ul. Lenina 13/1

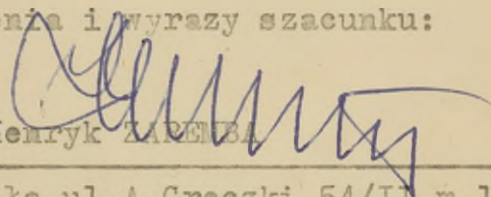
Zwróciłem uwagę na podaną przez Kubowa datę aresztowania - 3 na 4 lutego 1944 r., podczas gdy ja pamiętam, że aresztowania miały miejsce w styczniu 44 r., a może mnie pamięć myli?

Niestety mi udało mi się dotąd uzyskać nazwiska - st. przed. PP o którym wspominałem w poprzednim liście, ponieważ mój przyjaciel - jak mi napisał - ma zanik pamięci, i nie może sobie skojarzyć kim był w/w przedownik PP i jak się nazywał, ale może uda mi się i tę "zagadkę" rozwiązać.-

Będąc ostatnio w Warszawie /25 i 26.04.br./ chciałem odwiedzić mjr. St. Truszkowskiego /mieszka obecnie przy ul. Uniwersyteckiej 1 m.7/ ale nie zastałem go w domu. KOR w którym jestem sekretarzem zamierza sprowadzić do Bielska Białej p. St. Truszkowskiego na spotkanie w drugiej połowie maja br. - już nieoficjalnie nawiązałem z nim kontakt i major wyraża zgodę na tę propezyję.-

Od czasu do czasu spotykam się z p. Heleną Zeromską, która weszła do zarządu ZBoWiD Koła "Południe" w BB, właśnie w Jej imieniu przesyłałem pozdrowienia i podziękowania za życzenia świąteczne. Cieszy się p. Helena z korzyści jakie będą płynąć z projektowanej karty kombata.

Łączę najserdeczniejsze pozdrowienia i wyrazy szacunku:


Henryk ZAPĘBA

43-300 Bielsko-Biała, ul. A. Greczki 54/II m.10

PS. żenuje mnie trochę tytuł "mgr" ponieważ nie posiadam go. Wprawdzie pomagałem niektórym kandydatom do tego tytułu /historia wojsk./ ale sam nie w tego kierunku nie mam.

